

## RELACJE POLONII AMERYKAŃSKIEJ I RZADU POLSKIEGO W II RP

**Autor: Waldemar Biniński, Kurier Polski, Milwaukee**

Czasami, aby lepiej zrozumieć sytuację w jakiej się znalazła Polonia amerykańska po 1989 roku warto dokonać analizy tego jak układały się stosunki między państwem polskim a Polonią po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku. Potrzeba w tej kwestii rzetelnych badań kilku niezależnych zespołów naukowców jak i woli politycznej.

W pierwszych latach polskiej niepodległości, w wyniku działania polskiego premiera-emigranta Jana Ignacego Paderewskiego do Polski wracało setki polskich naukowców, przemysłowców i innych profesjonalistów, którzy przywozili z sobą nie tylko szczerą chęć, ale wiedzę, kontakty i pieniądze. Powołanie znanego na świecie artysty-Ignacego Jana Paderewskiego człowieka o wybitnych cechach lidera na szefa rządu przyniosło uznanie tegoż rządu przez państwa Zachodu oraz umożliwiło otwarcie drogi do pomocy materialnej i pożyczek udzielanych Polsce. Kierując rządem Paderewski podjął gigantyczną pracę uporządkowania administracji, gospodarki, a przede wszystkim zjednoczenia ziem i ludności trzech byłych zaborów i 3 różnych systemów prawnych. Paderewski był delegatem Polski na Konferencję Pokojową w Wersalu (1919), gdzie wraz z Romanem Dmowskim, niestrudzenie walczył o polskie granice, o wypromowanie Polski jako pełnoprawnego i suwerennego państwa po 123 latach politycznego niebytu. Współpraca z polską diasporą rozwijała się. Po uzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. władze państwowe II Rzeczypospolitej prowadziły politykę sprzyjającą polskiej emigracji. W 1922 r. z inicjatywy Ministerstwa Spraw Zagranicznych (MSZ) powstała Rada Opieki Kulturalnej, do której weszły instytucje krajowe zajmujące się Polonią oraz przedstawiciele ministerstw. W 1924 r. Związek Obrony Kresów Zachodnich wysunął ideę zwołania zjazdu Polonii, a w 1925 r. powstał Komitet Organizacyjny Zjazdu Polaków z Zagranicy, który rozpoczął starania o utworzenie organizacji skupiającej Polaków za granicą.

Sytuacja ulega jednak dużej zmianie po 1926, w którym sanacja dochodzi do władzy w Polsce. Jak pisze profesor Wojciech Skóra, polski historyk z Akademii Pomorskiej w Słupsku, opieka nad Polonią i obywatelami polskimi w USA uległa pogorszeniu względem lat dwudziestych, bowiem w 1922 roku działało w Stanach Zjednoczonych 6 placówek konsularnych a w latach trzydziestych tylko 3 w Chicago, Pittsburghu, Nowym Jorku oraz ambasada w Waszyngtonie. W handlu zagranicznym Polski Stany Zjednoczone były w 1935 roku trzecim partnerem pod względem wielkości wymiany (po Wielkiej Brytanii i Niemczech). Jak na największą potęgę gospodarczą, zamieszkiwaną przez 126 milionów obywateli (w tym niemal 4 miliony Polonii), było to zdecydowanie za mało. Tyle samo konsulatów posiadała wówczas Polska we Włoszech. Prawdopodobnie traktowanie Polonii amerykańskiej „nieco instrumentalnie” było skutkiem używając języka dyplomatycznego „niewłaściwego potraktowania” ochotników z „Błękitnej Armii” przez Marszałka Piłsudskiego. Przypomnijmy, że ponad 22. 000 tysięcy ochotników z Ameryki, którzy jak to wojsko

spod Giewontu usłyszało granie słynnego złotego rogu z „Wesela” Wyspiańskiego i przybyło zza oceanu bić się za wolną Polskę. 70 tysięczna „Błękitna Armia” gen. Hallera była, jak na tamte czasy, świetnie wyposażona i wyszkolona. Posiadała 120 czołgów, 98 samolotów, wojska inżynieryjne, instruktorów, kawalerię, artylerię, wojska łączności, 7 szpitali polowych i bardzo wysokie morale żołnierzy. Hallerczycy przywieźli ze sobą do Polski 10.000 koni i amunicję. Dalsze losy Błękitnej Armii, to niestety wyrafinowana gra polityczna Józefa Piłsudskiego. W czerwcu 1919 r. gen. Hallera pozbawiono dowództwa nad „błękitnymi” co spowodowało, że jego żołnierze poczuli się zawiedzeni i oszukani. Zaczęto wymieniać kadrę dowódczą Błękitnej Armii na lojalnych, legionowych towarzyszy broni. Czarę goryczy przelał rozkaz z 1 września 1919 r. o całkowitym rozformowaniu armii. Poszczególne formacje weszły w skład innych krajowych jednostek wojskowych. Polscy ochotnicy ze Stanów Zjednoczonych zostali zdemobilizowani, co wywołało irytację Polonii amerykańskiej. Od marca 1920 r. do marca 1921 r. ok. 12 tys. „błękitnych” Hallerczyków odpłynęło statkami do Nowego Jorku. Sytuacja zdemobilizowanych żołnierzy Błękitnej Armii była bardzo zła. Przetrzymany w obozach przejściowych Hallerczyków z USA wychudzonych z początkami tyfusu zaopiekowali się okrętowi lekarze. Sprawę dyskutowano na najwyższych szczeblach amerykańskich władz. Zajął się nią Julius Kahn kongresmen z Kalifornii i kongresmen Kleczka z Milwaukee, Wisconsin. Sprawa powrotu zdemobilizowanych ochotników poruszona została w Izbie Reprezentantów już na początku 1920 roku. Ten polityczny błąd Marszałka na lata podważył zaufanie Polonii amerykańskiej do niego, a po zamachu majowym spowodował nieufność tejże Polonii do władz w Warszawie. Spektakularne działania polskich patriotów w USA na czele z Ignacym Janem Paderewskim, doprowadziły do powstania Herbert Hoover Institution and the Organization of the American Relief Effort in Poland (1919-1923). Ta amerykańska rządowa organizacja wraz z innymi organizacjami takimi jak Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom, przekazała do Polski 250 milionów dolarów. W trakcie dociekań Kuryera Polskiego udało się nam dotrzeć do wyliczeń dr. Aleksandra Rytla (słynnego założyciela Związku Lekarzy Polskich w Chicago) na temat innych zbiorów finansowych dla Polski w pierwszych latach po uzyskaniu niepodległości. Przesłane do Polski na podstawie opracowania dr. Aleksandra Rytla obejmują: Fundusz Narodowy, zbiórki lokalne, paczki żywnościowe, przekazy pieniężne, wpłaty przez konsulaty, pieniądze przesłane przez banki, papiery wartościowe, polska 6% pożyczka, dolary przywiezione przez powracających emigrantów obejmują kwotę ok 100 milionów dolarów. Dane te dotyczą tylko pierwszych lat po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, ale musimy sobie zdać sprawę, że strumień dolarów płynął do Polski do września 1939 roku i wg danych Banku Światowego transfer ok. 900 milionów dolarów co roku trafia z USA do Polski. Brakuje danych o inwestycjach Polonii amerykańskiej w polską gospodarkę w tym okresie.

Wizerunek Marszałka wśród Polonii amerykańskiej ociepliła dopiero 150.000 grupa byłych polskich żołnierzy, oficerów i ich rodzin, którzy po II wojnie przybyli do Stanów Zjednoczonych.

II ŚWIATOWY ZJAZD POLAKÓW Z ZAGRANICY I Utworzenie ŚWIATPOLU.

Zjazd rozpoczął się 5 sierpnia 1934 r. w Warszawie, a uroczyste zamknięcie nastąpiło 12 sierpnia 1934 r. w Gdyni. Uczestniczyło w nim 171 osób: 128 delegatów z 20 krajów, w tym 40 ze Stanów Zjednoczonych, 25 przedstawicieli instytucji krajowych i 18 członków Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy; łącznie przyjechało do Polski 11 tys. osób. Zjazdowi towarzyszyły: I Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy - 3 tys. osób (II Zlot odbył się w sierpniu 1935, połączony ze Zlotem Harcerstwa w Spale) oraz I Igrzyska Sportowe Polaków z Zagranicy (381 zawodników i ich rodziny, które brały udział w wycieczkach po kraju). Podczas uroczystości na Wawelu powołano Światowy Związek Polaków z Zagranicy (Światpol), którego prezesem został Władysław Raczkiewicz, marszałek Senatu RP.

Całością zarządzało MSZ. We wrześniu 1933 roku na czele zreorganizowanego Departamentu Kadr MSZ stanął Wiktor Tomir Drymmer. Był to człowiek całkowicie podporządkowany Józefowi Piłsudskiemu. W jednym ręku znalazły się zarówno polityka emigracyjna rządu, jak i polityka kadrowa MSZ. Tak więc szybko w Warszawie powstał plan realizowania polskiej polityki zagranicznej w oparciu o Polonię.

Wszystko przebiegałoby doskonale, tak jak zaplanowano w MSZ. Wszystkie delegacje miały wstąpić do Światpolu i stworzyć jedną światową organizację polonijną do realizacji polityki zagranicznej rządu sanacji. W tej sprawie jednak zabrał głos dziekan wydziału prawa na Uniwersytecie Marquette w Milwaukee. To co powiedział jeden z ważnych wtedy liderów Polonii amerykańskiej przeszło do historii jako cel dla wielu ważnych postaci życia polonijnego w USA. Franciszek Świetlik, urodzony w Milwaukee znany w Ameryce prawnik powiedział wtedy: **“Jesteśmy dumni z naszych przodków i zależy nam bardzo, by młoda generacja zachowała w sercu miłość do wszystkiego co polskie, ale jednocześnie czujemy, że możemy dobrze przysłużyć się Polsce, biorąc aktywny i twórczy udział w amerykańskim życiu i kulturze. Im wyższy status osiągniemy w Ameryce jako Amerykanie, tym więcej chwały i pożytku przysporzymy narodowi polskiemu, z którego wywodzą się nasze korzenie.”**

To jego definicja kim są amerykańscy Polacy jest definicją obowiązującą do dziś. Jesteśmy Amerykanami polskiego pochodzenia i choć część z nas posiada dwa paszporty: polski i amerykański możemy dalej służyć Polsce tak jak robili to nasi przodkowie w USA.

Spośród 40 delegatów żadna osoba ani organizacja z USA nie wstąpiła do Światpolu. Dlaczego? Był to odłam Polonii nie tylko najliczniejszy, ale i najbogatszy oraz o skomplikowanej strukturze społeczno-zawodowej. Była to jedyna Polonia posiadająca ukształtowane, silne elity. Żyła tam liczna i wpływowa warstwa inteligencji zawodowej oraz stosunkowo zamożni handlowcy. Było wielu duchownych, świeckich i zakonnych. Według Konsula Generalnego RP w Chicago, dr. Wacława Gawrońskiego Polonia w USA liczyła w 1935 roku około 4 mln. i posiadała bardzo ukształtowane elity. 250 dziennikarzy i 90 czasopism, wydawanych w Stanach Zjednoczonych i wywierająca poważny wpływ na bieg tutejszego życia. duchowieństwo, ponad 2.000 księży i 6.000 Sióstr zakonnych nauczycielek w 832 parafiach, poza tym około 1.500 osób w zgromadzeniach zakonnych i około 120

duchownych Kościoła Narodowego – ogółem około 10.000 osób. Pozostała inteligencja, stanowiąca niespełna 1% ogółu wychodźstwa, liczba, której, jeśli do tej grupy zaliczymy lekarzy, dentyistów, aptekarzy, adwokatów, inżynierów, nauczycieli, muzyków, urzędników, przemysłowców i część kupców, stanowić będzie około 30.000 osób. To również wielkie organizacje (ZNP 300.000 członków, ZPRK 170.000 i Związek Polek – 60.000 członkiń), które obejmują razem około 500.000 osób.

Cele założone przez MSZ nie zostały w pełni zrealizowane a aspekt kierowania polityką polonijną zza biurka w Warszawie nie przyniósł zakładanego zwycięstwa. Próby nauczania Polonii co to jest „polska racja jako najwyższa wartość” przez dyplomację sanacyjną ugrzęzły na nierozumieniu Polonii. Całe dzieje wychodźstwa polskiego pokazują, że „umiejętność stawiania polskiej racji stanu na najwyższym miejscu” istniała już na wiele lat przed powstaniem niepodległego państwa polskiego. Postulat „niepodległego państwa” stawiał pierwszy Kongres Narodowy Polski w 1910 r. Na rzecz niepodległości działały: Wydział Narodowy, Komitet Obrony Narodowej, Sokół Polski, Polska Rada Narodowa, czasopismo dla Amerykanów „Free Poland”, i „Błękitna Armia” gen. Hallera — gdzie w ogromnej większości byli to ochotnicy z USA. Jednak największym osiągnięciem polskiej myśli niepodległościowej w Ameryce były słowa i czyny amerykańskiego prezydenta Thomasa Woodrowa Wilsona, który w 13tym punkcie swego programu na konferencję wersalską powiedział:

***” Należy stworzyć niezależne państwo polskie, które winno obejmować terytoria zamieszkałe przez ludność niezaprzeczalnie polską, któremu należy zapewnić swobodny i bezpieczny dostęp do morza i którego niezależność polityczną i gospodarczą oraz integralność terytorialną należy zagwarantować traktatem międzynarodowym”.***

To był największy sukces polskiego lobbingu w Stanach Zjednoczonych, który przyniósł nam niepodległość. Było to możliwe tylko w wyniku wypracowania tezy 13go punktu, który formował się na wielu konferencjach, sejmach Polonii amerykańskiej, które miały miejsce w wielu amerykańskich miastach na przełomie lat 1910-1918. To tam dorastała polska myśl niepodległościowa i tam powstawał 13ty punkt programu Prezydenta Wilsona. Niezmiernie ważne były też rozmowy Ignacego Paderewskiego z Prezydentem Wilsonem. Czas sobie to w końcu uświadomić i nie zamilczać wkładu Polonii amerykańskiej w procesie powstawania państwa polskiego.

W marcu 1941 roku do sąsiadującej ze znów neutralnymi Stanami Zjednoczonymi, wciąż gościnnej Kanady przybyła polska misja werbunkowa. Misja rekrutacyjna Polskich Sił Zbrojnych w USA i Kanadzie miała miejsce w latach 1941-42 i została przeprowadzona na zlecenie gen. Władysława Sikorskiego, po jego wizycie w Ameryce, gdzie był entuzjastycznie witany przez środowiska polonijne i na tej podstawie zakładał, że rekrutacja zaowocuje napływem ochotników do Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii. Misja okazała się fiaskiem. Polonia amerykańska wyciągnęła wnioski z doświadczeń Błękitnej Armii. Mimo goryczy i bólu, poczucia moralnej krzywdy, Polonia amerykańska zawsze popierała i popiera wolną i suwerenną Polskę. Przykładem tego mogą być działania Polonii w 1944 roku i

utworzenie w Buffalo Kongresu Polonii Amerykańskiej (KPA). W okresie zimnej wojny, w czasie stanu wojennego, starań o wejście Polski do NATO oraz działania na rzecz rozmieszczenia wojsk amerykańskich w Europie Centralnej i Wschodniej KPA odgrywał kluczową rolę lobbującą. Dziewięć milionów podpisów pod petycją popierającą wniosek wstąpienia Polski do NATO miało swoją wagę. Zabrakło jednak odpowiedniego koordynowania wspólnych działań Polonii amerykańskiej i polskiej dyplomacji, aby mieć w osobie Prezydenta Stanów Zjednoczonych przyjaciela „sprawy polskiej” w okresie II wojny światowej. Marginalizacja udziału Polonii w życiu politycznym i społecznym nie służy Polsce a tym bardziej polskiej racji stanu. Do promocji strategicznych interesów Polski w USA potrzeba dobrze przemyślanej, długoterminowej strategii, opartej na szczerzej chęci współpracy z Polonią. Wyniki badań Instytutu Piasta z Michigan potwierdzają obraz Polonii nowoczesnej, wykształconej, zamożnej oraz dumnej ze swojego pochodzenia. Wydaje się, że Polonia dysponuje potencjałem, który może nie tylko pomóc wspierać strategicznie polskie interesy w Waszyngtonie, ale również pomóc zmieniać obraz Polski w oczach przeciętnego Amerykanina. Do tego potrzebna jest jednak ponadpartyjna wizja współpracy z Polonią, tą liberalną i konserwatywną w kraju nad Wisłą. Traktowanie Polonii jako drugorzędnej wartości jest w interesie tych, którym na rękę jest osłabienie naszego kraju.

Kuryer Polski odrodził się we wrześniu 2020, aby znów jednoczyć Polonię wokół „polskiej sprawy” i ułatwić polskim władzom nawiązanie kontaktów na poziomie, kultury, ekonomii i polityki. Naszym celem jest zbudowanie platformy łączności między Polonią a Polską. Musimy się przede wszystkim lepiej się poznać, żeby rozpocząć budowę globalnej sieci połączeń między Polską i Polonią.